

# Kartky, Serendipity

Fuego Infinito!

Czasami jaram się jak gimbus miesiące  
Odlatujemy wysoko - Nimbus 4000 lat  
Podaruj mi złote słońce,  
Nie może cię nigdy tu nie być  
I nic się nie może wydarzyć, nic złego, takiego jak wtedy  
/2x

Jestem z miejsca którego nie zobaczysz na zdjęciach  
Zamykam serca, bliskim zdejmuję maski  
Odbite od siebie, wyprute z marzeń warstwy, relacje to pastisz  
Zaczynij myśleć na poważnie o życiu  
Albo tam zostań, zostań tam zdechniesz  
W szamotaninie której celu nie widać a kto go odkrył, już nie biegnie bo nie chce  
Pierdołę czeski film, wariaty serio, mam styl  
A kto mnie wcześniej znał jest dumny ze mnie  
Że nie skurwiłem ani jednej z tych chwil, po które tu w kolejce wszyscy stają niezmiennie  
Szybko i niespodziewanie, mam talent,  
Nie sprzedałem ani minuty  
Było jak było kochanie znam kody do bram winy, schody pokuty  
Dobrze wiesz, że nie zabijesz ich wszystkich choć tak naprawdę znowu zrobię co zechcesz  
Nie wiem co parę tu próbuję nawijać ale wpierdalałem ich nosem jak oni brudne powietrze  
I nie wiem co zrobić ze sobą, jak patrzę w źrenice tak pusty od bólu i zła  
Za nami tak wiele, a przed nami wszystko co może ocalić nasz świat  
Nie zrobię nic wbrew twojej woli, jeżeli sekundy lecą tak powoli  
A każda zabiera część siebie i boli; czas pożegnać złe wybory  
Daj mi chwilę zanim odejdę i zniknę gdzieś  
Ja pokażę ci tą prawdę nim skreślisz mnie, tak!  
Bez głów, które spadały po schodach do piekła  
Moje zdziwienie kiedy krzyczysz mi: "Więcej!"  
A tylko wiara której znowu nie widać wpierdalała wszystko jak dobre intencje  
Bez snów i ostatnich słów, marznę bo jesteś tak zimna jak:  
Chłód, polarna noc, koszmarne kac i zimny próg  
Nikt nie patrzy już w oczy nam  
Za dużo razy wracałem a ty nie pytaj mnie dokąd  
I nie mam pomysłu na nic, tak myślę, gdy znowu łapię mikrofon  
Lubię takie dziewczyny, chodź zatańczymy  
Chodź zatańczymy ze światłem i ogniem, cieniem i mrokiem  
Dotykem i wzrokiem i godnie przywitaj się z ogniem

Nie chciałbym wiele dziś, zanim coś zrobię  
I patrzę w oczy im, i nie wiem co robię  
Odpalam racę to symbol tego co widzę gdy myślę o hektarach głów  
I krzyku ludzi, i krzyku ludzi  
Nie chcę rozmowy z Bogiem w sprawach, w których nie zna tematu  
I już chcę się obudzić, chcę się tylko obudzić  
Znowu nie mogę ci nic więcej powiedzieć a kiedy mogę tylko znikam za rogiem  
Więc nie zadawaj pytań bez odpowiedzi i czytaj ze źrenic, które płoną na trwogę  
I co?

Mam wjazd na tył sceny, nikogo nie ma jak wtedy  
Rozpalę ognisko do nieba za murem, który zburzymy jak kiedyś  
Biała noc nie jest dla mnie a kiedy szukam sam siebie  
Nie pytaj o moje szaleństwo, co odkryłem na dzień  
Żadna z was mnie nie powstrzyma bo gdy prawda wyjdzie na jaw bardzo szybko popłyniemy w ost  
Zimny i martwy, brudna szklanka, karty i szanty na stołach w połogach  
Sypią się sami od siebie jak nie wiem, dzieci gorszego Boga  
We mnie widzi tylko światło, które wziąłem za cień  
I żyje iskra od której odpalam noc  
To widok widowiska które sobie wziąłem za cel  
I spełniam go, choć bardzo dobrze znam dno  
I cele których nie możesz rozwikłać, co? (co?)  
Chociaż wiem, że lubisz destroy  
Więcej przed nami niż dobre chęci mam dobre wieści: Zabiorę wszystko!

Czasami jaram się jak gimbus miesiące  
Odlatujemy wysoko - Nimbus 4000 lat

Dobra wariacie, oni i tak wiedzą, że ten singel to prowo  
Kartky